



Czy znajdziesz odwagę, by zmierzyć się z rodzinną tajemnicą?

POWIEŚĆ INSPIROWANA PRAWDZIWĄ HISTORIĄ
DZIECI ODEBRANYCH MATKOM





O książki

SKRADZIONA

Pewnego dnia w teczce z dokumentami, do której dzieci nie powinny zaglądać, Verónica znalazła fotografię. Ze zdjęcia spoglądała na nią dziewczynka, bardzo do niej podobna, trochę tylko starsza. Na odwrocie ręką mamy było zapisane jedynie imię: Laura. Verónica, mimo że miała dopiero 9 lat, intuicyjnie wyczuwała, że nie powinna zadawać pytań. Jednak rodzinna tajemnica nie dawała jej spokoju.

Kim była Laura? I jak jej osoba łączyła się z dziwnym zachowaniem rodziców?

Skradziona to powieść nawiązująca do kontrowersyjnej afery, która wstrząsnęła Hiszpanią: co najmniej 60 000 Hiszpanów zostało w dzieciństwie porwanych i sprzedanych zaraz po narodzinach. Ich matki były przekonane, że dzieci zmarły przy porodzie.





O Autorce

CLARA SÁNCHEZ

Clara Sánchez to jedna z najbardziej popularnych hiszpańskich pisarek, nazywana przez krytyków damą kryminału i thrillera psychologicznego. Studiowała filologię hiszpańską na Uniwersytecie Complutense. Jednym z wykonywanych przez nią zawodów była wieloletnia posada nauczyciela akademickiego. Ponadto brała regularny udział w programie telewizji TVE *Qué grande es el cine* (Jak wspaniałe jest kino) i współpracowała z różnymi mediami.

Ma szeroki gust muzyczny, filmowy i książkowy. Na swojej stronie internetowej wyraża uznanie dla twórczości Led Zeppelin i Mozarta, jak również Quentin Tarantino i Bohumila Hrabala.

Autorka jedenastu powieści, nagrodzonych **najważniejszymi hiszpańskimi nagrodami literackimi**: Premio Alfaguara de Novela, Premio Nadal i Premio Planeta.





Inspirowane prawdziwą historią

Na początku lat osiemdziesiątych, kiedy zbliżały się narodziny córki Clary Sánchez mieszkała w Denii w regionie Walencji i musiała pojechać do Madrytu w sprawach administracyjnych. W stolicy zaczął się poród i musieli przyjąć ją do szpitala. Jej mąż był w drodze z Denii, a tymczasem matka Clary Sánchez całą noc pilnowała drzwi, informując personel, że jej córka nie jest samotną matką i że jej małżonek wkrótce przybędzie. Kiedy pisarka zaczęła robić matce wyrzuty na temat tego dziwnego zachowania, tamta powiedziała coś, co zostało Clarze w pamięci: „Ty nic nie wiesz”.

„Trzydzieści lat później zrozumiałam, co to wszystko znaczyło – wyjaśnia Sánchez. – Moja matka wiedziała, że coś się dzieje z dziećmi, przyjaciółki ją ostrzegły. Było to coś, o czym nie mówiło się publicznie, ale pojawiały się pogłoski”.

Dlatego właśnie zaczęła pisać *Skradzioną*, próbując odpowiedzieć sobie na pytanie:

„Co by się stało, gdyby to mnie, tak samo jak bohaterce powieści, powiedziano, że moja córka nie żyje?”





Międzynarodowy bestseller!

Fragment artykułu ze strony www.biblioasturias.com

PONAD 300 000 SPRZEDANYCH EGZEMPLARZY W HISZPANII

- To książka pełna kontrastów, pokazująca dwa różne sposoby mierzenia się z życiem. Przeplatają się dwa głosy. Ta powieść jest **przeznaczona do tego, by leczyć strach.**

Dziennik ABC

- Sánchez kształtuje rzeczywistość prostym, bezpośrednim stylem, który skraca dystans między światem, jaki tworzy autorka, a tym, który otacza czytelnika.

El País

- Gdy czytelnik zagłębia się w tę **zajmującą powieść**, nie może przestać myśleć o tym, że ten sam dramat przeżywa teraz wiele rodzin w Hiszpanii.

Dziennik El Mundo

- Clara Sánchez decyduje się rzucić światło na człowieka w społeczeństwie, na te niewidzialne elementy, które je tworzą: **wrażliwość każdego z nas**, wątpliwości i niepewność.

lainformación.com

- Powieść pokazuje, że to otoczenie i środowisko **kształtuje człowieka**. Rodzimy się z pewnymi strukturami psychologicznymi, które potem się zmieniają.

laopinioncoruna.es





Fragmenty

DZIEWCZYNNKA PODOBNA DO MNIE

Patrzyłam na dziewczynkę podobną do mnie, tylko starszą. Ja miałam prawie dziesięć lat, a ta druga pewnie dwanaście. Miała włosy wpadające w blond, obcięte na wysokości uszu, z grzywką i okrągłą twarz osadzoną na długiej, chudej szyi, przez co sprawiała wrażenie zarozumiałej. Kim była ta dziewczynka? Co robiła w miejscu, gdzie przechowuje się ważne rzeczy? Miała na sobie dżinsowe ogrodniczki z bluzką włożoną do środka i pantofle, a w rękach trzymała piłkę.

Nagle przestałam słyszeć ojca. Rozłączył się, więc zostawiłam zdjęcie tam, gdzie było, z wystającym rogiem, a teczkę w takim stanie, w jakim ją zastałam. Miałam wrażenie, że zrobiłam coś złego, dowiedziałam się czegoś, o czym nie powinnam wiedzieć, i za nic na świecie nie chciałam zaniepokoić ojca ani go zmartwić – miał już wystarczająco dużo problemów z pracą – tym, że zajrzałam gdzieś, gdzie nie powinnam zaglądać.

Wyszedł do ogrodu. Ojciec ziewnął jak lew.

– Verónico – powiedział – przynieś mi z lodówki piwo, najzimniejsze, jakie znajdziesz.

Nawet by mi przez myśl nie przeszło, żeby zapytać go, kim jest ta dziewczynka: szósty zmysł ostrzegł mnie, że byłoby lepiej dla wszystkich, gdybym jej nie odkryła. Puszka była oszroniona i parzyła mnie w palce, kiedy szłam z kuchni do ogrodu. Przyglądałam się ojcu, jak pije piwo, mrużąc oczy. Upał





ustępował. Ach! – powiedział z zadowoleniem, kiedy skończył przełykać. Otarł kąciki ust palcami i poprawił okulary, żeby na mnie popatrzeć, jakby wreszcie się do końca obudził. Blask z zewnątrz oddalał się od nas niczym fala.

Od tej chwili teczka z krokodylej skóry leżąca pod kocem na najwyższej półce szafy zaczęła wysyłać bardzo silne światło, które docierało do mnie niezależnie od tego, w jakiej części domu byłam. To światło wdzierало mi się do głowy i kazało mi iść do suszarni po aluminiową drabinkę, zaciągnąć ją do sypialni rodziców, poszukać kluczyka, wejść na stopnie, zdjąć teczkę, otworzyć ją na łóżku, na kołdrze w duże zielono-niebieskie kwiaty, i jeszcze raz popatrzeć na tamtą fotografię, która mnie hipnotyzowała i którą w końcu znałam na pamięć w najdrobniejszych szczegółach. A kiedy w sypialni zjawiał się mój brat albo przeczuwałam, że rodzice mogą w każdej chwili wrócić, robiłam to wszystko w odwrotnej kolejności. Po zamknięciu teczki solidnie potrząsałam kluczykiem w szkatułce na biżuterię i znów taszczyłam drabinkę.

Dziewczynka ze zdjęcia miała na imię Laura. Tak było napisane na kartce charakterem pisma mojej matki. To imię wydawało mi się znajome. W domu nieraz je wymawiano, ale zanim odkryłam zdjęcie, nie zwracałam na nie uwagi.

(...)

Mama wyjęła zdjęcie Laury, którego studiowania ja miałam już dosyć, i rozejrzała się dokoła, żeby sprawdzić, czy mnie nie ma w pobliżu. Ja z kolei udawałam, że głaszczę Gusa po grzbiecie, ale nie spuszczałam oka z jadalni: Ana patrzyła na zdjęcie i na moją matkę z wielką uwagą, bardzo poważnie, bez mrugania, pozwalając, żeby papieros dopalał się jej między palcami. Ana była wysoka, zgrabna, miała krótkie czarne włosy z kilkoma srebrnymi, posiwiałymi przedwcześnie pasemkami i sprawiała wrażenie, jakby zawsze bujała w obłokach.





W niczym nie przypominała mojej matki, była niesamowicie rozrywkowa. Paliła jak smok, a popiół zawsze spadał jej na sofę. Nie używała popielniczki. Zacięgała się, aż papieros zmieniał się w popiół, a potem się kruszył, ale jej było wszystko jedno. Wyglądało, że jest przyzwyczajona robić to, na co ma ochotę. Uważaliśmy, że jest bardzo bystra. Doskonale prowadziła, prawie tak samo dobrze jak mój ojciec, po wąskich ulicach z samochodami stojącymi w dwóch rzędach. Potrafiła zaparkować w jakiegokolwiek luce. Czasami wjeżdżała do połowy chodnika i zostawiała samochód niemal oparty o ścianę. Dokładnie znała miasto: zagubione uliczki, bary, restauracje, sklepy, kliniki, zakłady fryzjerskie. Ten świat nie miał przed nią tajemnic.

To było okropne popołudnie, nawet Gus miał się na baczności, strzygąc uszami, jakby w każdej chwili miał przystąpić do działania. Napięcie było wszechobecne. Nawet gdybym chciała, nie mogłabym nie zwracać uwagi na to, co się działo. Coś niecoś wiedziałam, a zbyt dużo podejrzewałam. Kim była ta dziewczynka? Zgodziłabym się nie chodzić przez rok do kina w zamian za możliwość wysłuchania historii, którą matka opowiadała Anie. Opowiadanie najwyraźniej wcale nie przychodziło jej łatwo, bo chwytła się rękami za głowę, płakała, ponownie sprawdzała, czy nie ma mnie w pobliżu, zapalała następnego papierosa, którego rozgniatała po minucie.

